Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 groszy

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 39. Nowy Targ, dnia 27 września 1931 r. Rok XIX.

Zwartą gromadą do pracy organizacyjnej.

O stronie organizacyjnej Związku Podhalan pisaliśmy i mówili już niejednokrotnie. Zgodnie przytem stwierdzaliśmy zazwyczaj, że mielibyśmy zaszczytny tytuł do chluby, gdybyśmy do naszych, dotychczasowych poczynań mogli dodać sprężystość organizacyjną. Tej sprawności stale nam brakowało i brakuje, choć widać już dążenia, by to chroniczne zło usunąć, a przynajmniej zmniejszyć.

Na posiedzeniu Prezydjum Związku Podhalan, jakie się niedawno odbyło w Krakowie, sprawę tę poruszyliśmy dość szczegółowo. Zarząd Główny ze swej strony zrobi wszystko, by organizację ożywić, musi się jednak spotkać z pomocą ze strony samych Ognisk w poszczególnych miejscowościach.

Wiem, że kryzys, który się wszystkim daje dziś we znaki, nie ułatwia tej pracy, a nawet wytwarza pewną niechęć do wszelkich poczynań organizacyjnych. I nic w tem dziwnego. Jeśli się bowiem trza głowić nad tem, skąd wziąć na sól, zapałki, podatki, przyodziew i inne potrzeby gospodarskie przy dzisiejszej taniości artykułów rolniczych, to wówczas trudno nieraz i myśleć o jakichś związkach czy gromadzkiej pracy.

A jednak, nie możemy opuścić rąk, nie możemy stać w miejscu, tembardziej, że w pojedynkę dziś nic się prawie nie zrobi. Trza się organizować w myśl zasady, że zwartą gromadą prędzej do czegoś dojdziemy.

Zbiórki już skończone — mamy jesień. Jest to najodpowiedniejszy czas, by życie organizacyjne, które wiosną i latem słabnie, teraz ożywić. Ogniska Podhalańskie muszą się rozejrzyć w swojej dotychczasowej robocie i stwierdzić, co w niej było dobre i pożyteczne, a co złe. Należy odbyć zebrania zarządu, a następnie zebrania wszystkich członków i tam wspólnie zastanowić się, jaki będzie program pracy na czas najbliższy i co w programie tym należy na pierwszy plan wysunąć. Gdyby zachodziła potrzeba, to Ognisko może się zawsze zwrócić do Zarządu Głównego w Krakowie z prośbą, by na zebranie Ogniska przybył delegat Zarządu. Mimo trudności finansowych będziemy się starać, by wyjazd taki w miarę możności nastąpił. Ognisko musi się jednak o to upomnieć i zapotrzebowanie w Zarządzie Głównym zgłosić.

Zarządy Ognisk muszą też bezwarunkowo ściągnąć od swoich członków wkładki i część regulaminem przewidzianą nadesłać do Zarządu Głównego. Dotychczas w wielu wypadkach Zarząd się nie upominał, obecnie jednak na sprawę tę zwróci baczną uwagę.

Będziemy dążyć do tego, ażeby ruch Ogniskowy wzmógł się i spotężniał. Gdy istniejące Ogniska dadzą więcej znać o sobie, gdy przytem powstaną nowe Ogniska, wówczas trzeba będzie stworzyć powiatowe organizacje. Mówiono już o tem dość dawno, ale dotychczas zdaje się tylko w powiecie limanowskim istnieje taka organizacja. Niema jej zaś tam, gdzie w pierwszym rzędzie być powinna, a więc w Nowym Targu.

Niechże więc każdy z nas dołoży starań, ażeby organizacyjną stronę Związku Podhalan ulepszyć. W pierwszym zaś rzędzie wszystkie Ogniska winny się ożywić, głośniej odezwać. Usprawnienia w terenie nie przeprowadzimy wiosną i latem, kiedy roboty w polu wszystek czas zabierają, ale właśnie teraz.

Inni się, krzątają, organizują, pokonują trudności, tembardziej więc my, Podhalanie, tempo naszego ruchu musimy przyspieszyć.

Jantek Z.

Podhale jako jednostka administracyjno - gospodarcza.

VI.

Po epoce pierwszej regjonalizmu podhalańskiego, epoce zespolenia kulturalnego, zarysowuje się dziś epoka druga. Epoka druga oparta na fundamencie epoki pierwszej. Epoka pierwsza, to krystalizowanie się regjonalizmu pod względem kulturalnym. Ewangelją tej epoki, to „Wskazania" Orkana.

Lecz już we „Wskazaniach" tkwią zalążki, pierwiastki, jako wskaźniki dla epoki drugiej, dla epoki gruntowania się Podhala jako regjonu gospodarczego, jako regjonu, który jako zwarte terytorjum ma odgrywać rolę w dziedzinie administracji, a więc administracji państwowej, w administracji samorządowej, w dziedzinie pracy społecznej, choćby takiej jak spółdzielczość, w dziedzinie osadnictwa podhalańskiego lub zapewnienia samowystarczalności gospodarczej. Zatroskanie się Wielkiego Orkana o nędzę góralską, jego troska o dziś i jutro — wszak wiadomo, że przebija się wszędzie w jego pismach. We „Wskazaniach" jego nawet świta tu i ówdzie nadzieja i dorada. W mowie jego na Zjeździe Czarnodunajeckim znajdujemy ustęp taki :

„Wreszcie powinno się skupić wszelkie odpowiednie siły dla wydobycia tej krainy z nędz materjalnych i podniesienia jej do warunków współczesnego życia... Spółki, zrzeszenia gospodarcze, wytwórcze i konsumowe, związane z czasem w jedną wielką kooperatywę, obejmującą całokształt życia rolnego i przemysłowego na Podhalu — oto zadania na najbliższą przyszłość".

Gdyśmy tedy skonsolidowali się na Podhalu pod względem kulturalnym, gdy skrzepliśmy już jako jednostka kulturalna, nadchodzi pora pomyśleć o tem, abyśmy skonsolidowali się także i gospodarczo. Jest już czas, abyśmy pomyśleli nietylko o duchu, ale i o ciele, jest czas abyśmy my górale wytężyli swe dłonie, abyśmy wytężyli swe umysły i myśleli sami o sobie. Dotąd byliśmy rozlani po morzu ogólno-polskiej gospodarki. Wiemy, co jest bieda, nędza, kłopoty gospodarcze. Mówi się kryzys gospodarczy. Na tem morzu biedy, nędzy spróbujmy my górale formować wyspę ratunkową. Gdy się tonie, każdy ratuje się na swój sposób. Próbujmy i my górale się ratować.

W rolnictwie: gdy ziarno tanieje, nie narzekajmy na to, ale kupujmy tanie ziarno, a sami uprawiajmy ziarna jak najmniej. Zresztą Podhale co do ziarna nie jest samowystarczalne, i na taniem zbożu my nie tracimy. Zamiast uprawy zboża, zamieniajmy ornizną na pastwiska i łąki i chowajmy jak najwięcej bydła.

W hodowli bydła : nie chowajmy bydła opasowego, bo bydła rzeźnego nie przepuszczają do Wiednia i Pragi, a natomiast chowajmy jak najwięcej bydła mlecznego. Masło jest w cenie i wstyd jest, że do Zakopanego sprowadza się masło i bryndzę z innych stron, bo na Podhalu za mało jest masła i bryndzy. To nasze niedołęstwo.

Nauczmy się uprawiać ogrody warzywne, aby nie potrzeba było sprowadzać jarzyn całemi wagonami dla letników, bo kłamstwem jest, że na Podhalu nie rodzą się jarzyny ogrodowe. Nieodpowiedni jest tu klimat dla tak zwanych nowalii, ale nowalii to jest wczesnych jarzyn z pod inspektów nam nie potrzeba, bo w maju i czerwcu letników nie mamy. Czegoż więc nie produkujemy warzyw na lipiec i sierpień i czegoż gazda każdy, który ma u siebie letników, dobrowolnie pozbawia się wielkich dochodów.

Słowem, trzeba wspólnego naradzenia się nad sprawami gospodarczemi, a więc naradzenie się wszystkich Okręgowych Towarzystw Rolniczych na Podhalu, trzeba urządzić wspólny zjazd podhalańskich instruktorów hodowlanych, trzeba urządzić zjazd zarządów mleczarni, zjazd letniskowy. Mamy w naszem gronie podhalańskiem pierwszorzędnych inżynierów rolnych, nie wymieniam nazwisk.

Pod egidą Związku Podhalan niechby skrzyknęli się razem, ułożyli plan i dali wskazówki działania. Okręgowe Towarzystwa Rolnicze wiodą anemiczny żywot na Podhalu. Związek Podhalan niech je zespoli.

A do zrobienia jest dużo. Niema żadnej organizacji na obszarze Podhala, któraby zespoliła i pchnęła naprzód sadownictwo, choć tu i ówdzie są piękne rezultaty, jak np. wspaniałe sady w okręgu Kamienicy i Łącka. Niema nikogo, ktoby pomyślał o pszczelnictwie, a warunki rozwoju pszczelnictwa są na Podhalu jak nigdzie. Hodowla drobiu w kierunku masowej produkcji kurcząt ze względu na wielkie zapotrzebowanie ze strony letników, mogłaby dawać wielkie dochody.

Widać z tego, że potrzeb jest dużo, ludzi chętnych też jest dużo. Trzeba tylko inicjatywy i trochę energji w kierunku organizacyjnym. Oczekujemy tej inicjatywy od Związku Podhalan. *J. Sabig.*

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Uprasza się o wyrównanie zaległości za kwartał pierwszy drugi i trzeci oraz odnowienie prenumeraty na kwartał czwarty.— — — — —

ADMINISTRACJA.

Z TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ BUKOWINY.

Niedawne to jeszcze czasy, kiedy Bukowina w pojęciu okolicznych górali, — była jedną z najbiedniejszych wsi wysokogórskich pod Tatrami. —

Bukowianie przyciskani biedą, — „co jaze zgrzipiała“, — jako lud prosty nie widział, ani nie oszacował wspaniałego położenia swojej wsi, a na imponującą panoramę Tatr, widzianą z wierchów bukowińskich zupełnie nie zwracał uwagi, dziwiąc się przytem panom, „ze im sie tyz fce łazić po tyk turniak“.

Aż Bukowinę odkryła ta prawdziwa inteligencja polska i w niej się rozmiłowawszy, objęła ją w swoje posiadanie, — z górolami sie stowarzisyła.

Ona to rozniosła po świecie hyr o Bukowinie, a zawiązane przed kilku laty Towarzystwo Przyjaciół Bukowiny dopełniło reszty, przez stosowną propagandę.

Dziś górale w Bukowinie, to już nie toci z przed lat kilkunastu. — Naśli oni skarby od wieków pochowane na ich wierchach bukowińskich, sanujom te skarby, jak dotąd z rącek swoik nie popuscajom i razem z miłośnikami Bukowiny podziwiają przecudne granie tatrzańskie, — kie sie na nie słonecko ku wiecorkowi — obziyro.

Na takiem podłożu powstało T. P. B. i otoczyło swą Bukowinę, bezinteresowną opieką w myśl dewizy: „Czyń każdy w swem kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży“.

Działalność Twa P. B. dotyczy wprawdzie tylko jednej wsi Bukowiny, lecz Bukowiny na Skalnem Podhalu, zatem pragniemy podać do wiadomości czytelnikom Podhalanki sprawozdanie z naszej działalności, które jest zarazem niejako programem na przyszłość w naszych poczynaniach, złożone przez Zarząd na walnem zebraniu członków w Bukowinie.

Rok sprawozdawczy 1930/31 zbiega się równocześnie z pięcioletnią rocznicą istnienia i działalności Towarzystwa Przyjaciół Bukowiny.

Z okazji tej rocznicy, skreślimy krótką kronikę powstania i rozwoju Towarzystwa za ubiegłe lata, by stwierdzić jak szczęśliwą była myśl założenia Towarzystwa Przyjaciół Bukowiny, — dla dobra tej tak przepięknej, — a tak biednej wsi górskiej, jaką była Bukowina.

Do roku 1925 wieś nie miała dojazdu, gdyż stara droga przez „Kiry“ była okropna, we wsi nie było poczty, lekarza, domu kulturalno-oświatowego; Bukowina nie korzystała z ulg kolejowych, jednem słowem była naprawdę zapadłą wsią górską, więc nic dziwnego, że wydźwignąć się sama nie mogła bez zewnętrznej pomocy.

Lecz Bukowina miała już entuzjastów — miłośników i p. Ćwiżewicza kierownika szkoły, jako miejscowego działacza społecznego.

W jego to szkole, koncentrującej całą wartę spo-

EUGENJUSZ PAWŁOWSKI.

Jak Wojtek Bulańda światowca wyrychtował

(Czyli o pewnym panu, co węch i smak dzięki znachorowi odzyskał)

(Ciąg dalszy).

Ten tedy pan Adaś posłyszawszy, o co rzecz idzie, a widząc niezadowolenie i frasunek dobrodziejów, wykrzyknął nagle:

— Hej, jegomoście, zdajcie to na mnie... Już ja sobie z owym czarodziejem poradzę...

Wszystkich oczy zwróciły się ku niemu. Ksiądz wuj oparł ręce na tłustym brzuchu i puścił placami szybkiego młynka, ksiądz wikary utkwił w akademusie spojrzenie przenikliwe, ksiądz Rygiel poprawił cwikieru w złotej oprawie.

— W jaki sposób, kochanku? spytał proboszcz.

— Jakże sobie dasz z nim rady, amice? — dorzucił drugi.

— Chodzi o to — odparł swobodnie młodzian — by go tak zażyć z mańki, tak ośmieszyć, by się więcej ze swemi czarami nie śmiał nikomu na oczy pokazać.

— Ba, ale jak?

— Takiego nie zażyjesz — dorzucić leśniczy, pokręcając wąsa.

— Hoho! — wykrzyknął z przechwałką młodzian — zadam ja mu takiego pieprzu, że sam ucieknie, gdzie pieprz rośnie, hahaha...

Śmiał się swobodnie, szeroko, rozradowany samą myślą urządzenia kapitalnego kawału. Choć po prawdzie nie wiedział jeszcze dokładnie, na czem ten kawał będzie polegał.

— No dobrze — mówił nieustępliwy proboszcz z Jurkowa — ale cóż pan łaskawy wymyśli?

— Co? Ot, poprostu wymyślę sobie sobie jakąś chorobę, na którą ten stary idjota nie będzie mógł nic poradzić i zbazgra się z kretesem... Hahaha...

— Nie uchodzi... Nie ładnie — mruknął katecheta.

— Zresztą — dorzucił jurkowski proboszcz — czy pan potrafisz? Wiesz dobrodziej, jak się do takiego spryciarza dobrać?... Znasz łaskawco górali? Miałeś z nimi kiedy do czynienia?

— O, wielka mi rzecz! — rzucił lekceważąco Adaś. — Chłopy i Chłopy... Już sobie dam radę...

— Fantazję chłopak ma, co — hę? — mruk-

łeczną, powstała w r. 1925 myśl założenia Towarzystwa Przyjaciół Bukowiny.

Na pierwszem zebraniu organizacyjnem, urządzonem w lecie 1925 r. w szkole, zapisuje się do T. P. B. gremjalnie całe grono nauczycielstwa, pozostające w tym czasie na kursie nauczycielskim w Bukowinie, oraz cały szereg miłośników Bukowiny z całej Polski łącznie 54 osób.

Następne zebrania członków założycieli odbyły się już w Warszawie dnia 30 listopada 1925 r. i dnia 26 lutego 1926 r., na których przyjęto statut, oraz wybrano pierwszy zarząd i komisję rewizyjną Towarzystwa.

W skład tego pierwszego Zarządu weszli: dr. Łapiński Teodor jako prezes, oraz Ćwiżewicz Franciszek, Brzeziński Jan, Baziński Stanisław, Radwański Antoni, Stabrowska Julja jako członkowie, do komisji rewizyjnej dr. Niklewski Zygmunt, Skarzyńska Janina i Radwan.

Ten tymczasowy Zarząd uzyskał zatwierdzenie statutu Towarzystwa przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych dnia 3 lipca 1926 roku. Z biegiem lat przystępują do T. P B. liczni miłośnicy Bukowiny oraz miejscowi górale doceniający dodatnią działalność Twa dla ich wsi — i tak; w r. 1926—927 zapisało się do Twa 27, w r. 1927—1928—22, w r. 1928—1929 1930—18, a w r. 1930—1931—5 członków.

Ogółem w ubiegłym pięcioleciu istnienia T. P. B. zapisało się do Twa 215 członków rozsianych po całej Rzeczypospolitej, w czem 10 miejscowych górali, oraz 2 przedstawicieli inteligencji góralskiej tj. śp. dr. F. Pajerski i Jan Gałdyn. (C. d. n.)

Budownictwo Podhalańskie.

Stosunkowo najłatwiej pielęgnować rodzime podhalańskie budownictwo. Niema co rzec: są jeszcze na Podhalu wsi, od pierwszej do ostatniej chałupy po góralsku zabudowane. Co więcej: nowe potrzeby, postęp, nowe wymagania higjeny i wygody — wszystko to wprawdzie zmieniło trochę zewnętrzny wygląd dawnego domu góralskiego (przez rozszerzenie okien, wprowadzenie ganku, osobnej kuchni, okien do sieni i t. p.), ale przecież styl podhalański w budownictwie nietylko się utrzymał, ale rozwinął się, powiedziałbym — wykształcił i uszlachetnił, wyzyskując coraz to nowe, a czysto góralskie motywy zdobnicze i wzory: owe słońca w szczytowej ścianie i drzwiach oszklonych, owe ryzowania ganku, owe daszki, pazdury... Nowe domy góralskie — to iście dwory albo wille,

nął proboszcz — wuj do leśniczego. Ale jurkowski jegomość innego był zdania.

— Bodajże cię, panie Adasiu! — wykrzyknął zirytowany. Pleciesz jak Piekarski na mękach... Wiesz ty, co to jest góral? To ci takie sprytne juchy, że ich nie nabierzesz byle czem... Hoho... trza ich znać, łaskawco... Ja, nie chwaląc się, znam ich, jak podartą podszewkę mojej rewerendy, a przeciebym na spryt i na język z nimi się nie mierzył... Ho, góral już starszym i mądrzejszym przez rozumy przeszedł...

Adaś przygryzł wargi — rozłościła go przymówka do jego rozumu. Ale i inni przytakiwali doświadczonemu proboszczowi. Jedynie tylko pleban niedźwiedzki był po stronie siostrzeńca — nie, żeby sam projekt pochwalał, ale ot, żart mu się wydał niewinny, a dobry...

A dobry żart — wiadomo — tynfa wart... Przytem ciekawy był proboszcz, jak też sobie Adaś z przebiegłym góralem poradzi... Więc też nie oponował, gdy mu siostrzeniec nazajutrz oświadczył, że od zamiaru nie odstępuje i chce swego dowcipu na Jaworzynie wypróbować... Może też co i wskóra, gdy mu się uda znachora nabrać.

— — — — — — — —

IV.

Był śródwieczerz. Słońce zniżyło się ku zachodowi i stało teraz wprost nad siwym, bladym stożkiem Babiej Góry, rzucając omdlałe choć ciepłe blaski na przesłonięte błękitnawą śreżogą góry...

Wojtek Bulanda wyszedł właśnie z szałasa i stanąwszy na skraju uboczy, wdół stromo ku kamienickiemu potokowi opadającej, spojrzał przed siebie. Naprzeciw, nawprost czernił się odwiecznym, dziewiczym lasem potężny kadłub Kudłonia, głęboką przełęczą oddzielony od zielono-halnej Mostownicy. Wdali błękitniały za mgłą szczyty Mogielnicy, Gorca i inne, pomniejsze, a tak liczne, tak spiętrzone, że myślałbyś: morze bałwanów wód potopu — zakamieniało nagle na tej krainie: szczyty i szczyty wierchy i wierchy — kopiaste, połogie, lesiste i halne... A jeden zachodzi na drugi, chowa się wyziera, kręci grzbietem i przepada w niezmiernej dali, w błękitniejącej pustce... A bliżej, pod stopami, głęboki, czarny wąwóz Kamienicy ział dziką, czarną pustką...

Baca odetchnął szeroko, pełną piersią, jakby chciał tę całą przestrzeń powietrzną wchłonąć w siebie... Dobrze mu tu było... Każby [1]) znalazł tyle swo-

[1]) Gdzieżby?

którychby pozazdrościł góralowi niejeden miejski „pan“, co jak komornik musi odnajmować nędzne nieraz mieszkanie. A domy tego typu ukazują się coraz częściej i w dalszych częściach Podhala — zawędrowały nawet do Sromowiec! Ale niestety — tak ładnie jest tylko tam gdzie niema letników. A niechno się tylko goście zjawią — oho! — już gazda nie bacząc, jak szpeci swój piękny dom, buduje izdebki, gdzie się ino da; to dźwiga dach, wypuszcza wąskie strychowe okienka, to dobudówki przylepia, byle jak najwięcej hasnu, jak najwięcej krajcarów nazbijać! Już wtedy i styl podhalański bierze w łeb. A ja sobie tak medytuję, że i goście chętniejby przyjeżdżali i lepiejby się czuli w prawdziwych góralskich domach, w dużych, wysokich izbach z grubych płazów świerkowych, niż w przybudówkach i poddaszach, deskami obitych. Co innego oczywiście willa, specjalnie dla gości budowana, ale i ta może być zbudowana ładnie, starannie i w góralskim stylu.

Ale życie idzie ciągle naprzód swoim torem i przekształca stosunki ludzkie; i wieś polska zmienia się powoli, zatracając swój pierwotny, odrębny charakter i upodabniając się coraz więcej bezstylowemi, często murowanemi domami do miast i wsi w innych krajach Europy. Otóż — niech mie kto chce nazwie zacofańcem i wrogiem postępu — mimo to twierdzić będę zawsze, że polski dom wiejski może być tylko drewniany; drzewo jako materjał budowlany poprostu zrosło się z polską wsią. Jakiś podróżnik, zwiedzający Polskę, miał się wyrazić, że nigdzie nie widział tak pięknie ułożonego stosu drzewa jak w Polsce. Rzeczywiście: polskie domy drewniane są zgrabne, a murowanica na wsi zawsze obrzydliwie wygląda, chyba że jest dostosowana do miejscowego stylu (a jest to prawie niemożliwe tam, gdzie ścian nie bielą wapnem, a więc na całem Skalnem Podhalu i dalej). Podobnie i z pokryciem dachów. Ma wyjść pono ustawa, zabraniająca kryć dachy łatwopalnym materjałem: gontami i słomą. Trudno. Racja jest, bo rzeczywiście zanadto hulają pożary po polskich wsiach; ale jedynym sposobem niezepsucia stylu domów wydaje mi się użycie dachówek szarych, siwych, cementowych, które wcale dobrze nasladują gonty. Dachy, kryte blachą a nawet eternitem, jakoś niebardzo pasują do drewnianego, żółtego zrębu. Widzi mi się, że takie dachówki, które można sobie samemu zrobić z cementu, pożyczywszy maszynki, nawet taniejby wyszły niż blacha *) —

Sprawa tu poruszona, nie jest nowa: te same zagadnienia poruszał już w roku 1891 Stanisław Witkiewicz. Oto co pisał o tem w swem sławnem dziełku „Na przełęczy“: „Jak licho też wyglądają przy takiej chałupie jakiegoś Kuby lub Wojtka domy i wille, stawiane w Zakopanem przez „gości, przez panów“! Kosmopolityczna bezbarwność z przymieszką tandetnej szwajcarszczyzny, która niestety zaraża dziś górali, budu-

*) Piszę oczywiście tylko o stronie estetycznej. o wyglądzie; natomiast co do trwałości takich dachówek należałoby się poradzić fachowych ludzi. Niektórzy utrzymują, że są kruche i łamią się łatwo.

---

body, tyle powietrza, tyle słońca... Gdzież tak dziko na świecie, jako w Gorcach poważnych, smętem granatowych borów owianych? I gdzież takie życie lekkie, a beztroskie? Nie kłopoczesz się o nic, ino o ser, o bryndzę, o żyntycę... Susza — nie szkodzi... — bez to ładnie na polu... Deszcz leje, pluta — samo to nie szkodzi nic... Zdechnie owca — zdejmie się skórę do rachunku — i koniec... A przytem i poważanie się ma i hyr [1]) i ludzie się schodzą po poradę i dudków sie uzbiera sporo... Jedno tylko drażniło i gniewało Balandę od niejakiego czasu: turyści... Łazi to nie wiedzieć poco po górach, wszędzie się pcha, wszędzie nos wściubia, o wszystko się pyta i żętycy się napiera i sera, czasem i nocleg... Choroba jaka, czy co? Dobrze jeszcze, jak przyjdą panowie i pogwarzą i papierosów dadzą i dudków za różne rzeczy no i — zawsze to panowie. Ale od czasu przyłażą tu jakieś przerozmaite lofry, latawce, cepry dziady, co im kolana gołe z portek wyglądają... Wrzasku to narobi, brewerji, kocioł żętycy wypije i co z tego masz za hasen [2])? Trafi się między takimi włóczykijami rzomny [3]) pan albo kto, albo i śpiewek umieją dużo przeróżnych i figli... Ale to niezawsze... Co prawda niewiele znów tych włóczęgów tedy się snuje, ba raczej przez Turbacz idą do Nowego Targu, ale i tędy się trafi ... A przecie góry nie poto stworzył Pan Bóg, żeby po nich wszelakie dziady z wrzaskiem okrutnym łaziły...

Splunął stary Bulanda ze złością i pogardą. Ot i teraz widzi się — idą dwaj od Trubacza. Stary góral zmrużył oczy, bo go słońce zachodnie mocno raziło, ale przecie na czerwono-bronzowym grzbiecie, ku Długiej hali się ciągnącym, na ścieżce wijącej się wśród wykrotów zwalonego lasu ku szczytowi Jaworzyny, widać wyraźnie dwa punkciki... idą... Żeby przynajmniej bacówkę ominęli — trochę wdole stoi... Ale, gdzie tam! Po dobrej chwili widać ich już w górze, na skraju hali u szczytu Jaworzyny; idą prosto wdół... Stary ze złością wszedł do szałasu.

Tymczasem pan Adaś Wzierski szedł ku bacówce z klerykiem, bawiącym na jednej z okolicznych parafji, którego zdołał nakłonić cichcem do przebrania się w świeckie szaty i towarzyszenia w tej wesołej ekskapadzie. Pan Adaś szedł wesoły, choć się zmęczył tęgo marszem na Turbacz, bo dzień był upalny. Ale zato była pogoda, a pan Adaś obmyślił sobie taki

[1]) hyr = sława. [2]) hasen = zysk. [3]) rzomny = porządny

jących się na spekulację, prędko, licho i odpowiednio do gustu panów, którzy tu mają mieszkać“.

Ale jeżeli może nasuwać jakieś trudności czy wątpliwości sprawa budowy domów, to nie istnieją te trudności, gdy chodzi o utrzymanie w dawnym sposobie i dawnej modzie wnętrza izby góralskiej. A jak się to wszystko zmieniło w ciągu lat niewielu: gdzieś się popodziały owe stolce ryzowane, zdobne w kwiaty i wycięcia, owe łyżniki delikatnej roboty, czerpaki i inny sprzęt. Możnaby przypuszczać, że chyba zaginęło u górali zamiłowanie do piękna, skoro wolą tandetne, brzydkie, jarmarczne sprzęty i naczynia niż własne, artystycznej roboty...

Wszystkie te uwagi, które może niejednemu śmieszne się wydadzą, dyktuje mi troska i turbacja wielka o piękno naszej polskiej, podhalańskiej wsi. Prawda, dziś ludzie coraz mniej dbają o piękno; ale jeżeli go nie znajdziemy pod Tatrami, w podhalańskiej wsi — to gdzież go szukać w całej Posce?

(C. d. n.)

Eugenjusz Pawłowski

Szkoła Hotelarsko-Przemysłowa w Zakopanem.

Narzekać potrafimy, ale zaradzić własnej biedzie nie umiemy, szczególnie teraz, gdy zewsząd pełno narzekań na biedę i trudno o grosz — rodzice powinni tak wychowywać dzieci, by mogły możliwie najprędzej na siebie zarobić. Uczmy dzieci pracy i poszanowania dla niej i to dla każdej pracy, bo tylko ona uratuje nas od nędzy i głodu.

Przygotować młodzież do życia i pracy jest obowiązkiem rodziców, a pomaga i ułatwia nam to zadanie Państwo, dając różne szkoły, a szczególnie szkoły zawodowe.

Jeżeli obecne czasy są ciężkie dla wszystkich, to może najgorsze trudności do przezwyciężenia, mają kobiety, lecz pocieszmy się tem, że są prace, w których nigdy nas nikt nie zastąpi tj. gospodarstwo domowe. Chcąc jednak gospodarzyć na swojem, prowadzić pensjonat czy też iść na służbę, trzeba się wpierw przygotować do tych obowiązków — nauczyć, by to szło składnie i dało jak największy zarobek. Musimy zrozumieć, że czasy obecne zmieniły się, że są inne od dawnych, że obecnie jest więcej trudności, ale też i więcej środków do przezwyciężenia ich. Dowiadujmy się jak inni robią, — czytajmy i uczmy się. Szczególnie tu na Podhalu, gdzie gospodarstwo

kawał, że mu nawet Bulanda z Jaworzyny rady nie da. Wprawdzie — istotnie pan Adaś z ludem się nie stykał wiele, obyczaju ni charakteru jego nie znał, a więcej słyszał narzekań na jego chciwość, niemoralność, ciemnotę i zabobony — niż rzetelnej wiedzy o kulturze, o duszy górala. Ale nic sobie z tego nie robił — nie obchodziło go to. Szedł jako śmiały reformator, który jednem pociągnięciem miał obalić największy autorytet gorcowej i podhalańskiej krainy, unicestwić wpływ zabobonu i znachorskich praktyk wśród szerokich rzesz ludu. Szedł tedy wesoło, a przegadywał z towarzyszem o tem i owem, podziwiając przytem, ile należało, przepiękną a dziką przyrodę Gorców i rozglądając się ciekawie wokoło.

Zeszli przed szałas. Już zbliżał się Adaś ku drzwiom, gdy nagle z niewiadomej kryjówki wyskoczył z ujadaniem okrutnem olbrzymi, kudłaty biały owczarek i rzucił się na przybyłych. Adaś cofnął się i jął wymachiwać laską, co psa doprowadziło do takiej pasji, że zaczął nacierać coraz gwałtowniej. Pan Adaś cofał się, szermując laską, niczem pan Michał Wołodyjowski — aż wtem — bęc...! Stracił grunt pod nogami i padł na wznak w coś miękkiego, a wilgotnego. Pies chciał się rzucić na bezbronnego, ale w tej chwili ucapiły go za obrożę silne ręce juhasa, zwabionego szczekaniem i krzykiem Adasiowego towarzysza. Zły i speszony dźwignął się pan Adaś i spojrzał najprzód za siebie, a potem z rozpaczą na swe ubranie... Leżał na kupie nawozu, który to wyrzucono z pod krów i koni, chowających się przy owcach. Ślady tej lekkiej kąpieli odbiły się w opłakany sposób na jasnym sportowym garniturze reformatora. Nic tedy dziwnego, że juhas ujrzawszy gościa, siłą mocą powstrzymywał śmiech, kiedy obu przybyszów zapraszał do szałasu.

Zły, zdyszany i wystraszony wstępował pan Wzierski do szałasu. Tu buchnął nie niego siwy, gryzący dym szałaśny... Zmrużył oczy, pełne łez i zaklął zcicha.

— Do djabła!..

Wtem rozszedł się przez dym głos:

— Ho, to jakoś cudnie się witocie w sałasie...

Zawstydził się młodzieniec, bo on właśnie przecie po to przyszedł tu, by poskromić bacę, co z djabłami trzyma — a sam od djabłów zaczął... Ale wnet rezon odzyskał i obzierając się na swego, towarzysza, odparł.

(C. d. n.)

domowe gra olbrzymią rolę, rodzice powinni pamiętać, by dać dzieciom wykształcenie gospodarcze. Czy gospodyni przyjmie gościa do swego domu, czy prowadzi pensjonat i restaurację, czy też dziewczyna idąc do obcego domu — do obowiązku, zawsze i wszędzie dostanie więcej i będzie lepiej traktowaną, jak pokaże świadectwo ze szkoły zawodowej i gdy będzie umiała to robić, do czego się bierze.

Ostatnio M. W. R. i O. P. otwierając szkołę Hotelarsko-Przemysłową w Zakopanem dało możność szerokim warstwom żeńskiej młodzieży nabycia fachowej wiedzy wprowadzeniu pensjonatów, a także umożliwia łatwiejszy zarobek dla tych dziewcząt, które idą do obowiązku, gdyż już po jednym roku nauki szkoła zapewnia pracę i dobry zarobek.

Szkoła Hotelarsko-Przem. przyjmuje dziewczęta od 18 r. i po ukończeniu 5 kl. szkoły powszech. Nauka jest bezpłatna i trwa rok. Prowadzone są działy: hotelarski — przygotowujący obsługę hotelowo-pensjonatową, gospodarczo-kucharski (dwa oddziały: a) kuchnia domowa i b) kuchnia wykwintna) i koronkarsko-hafciarski ten ostatni — 3 letni. Kurs dla zarządczyń pensjonatów będzie otwarty, o ile zgłosi się dostateczna liczba osób.

Posady są zapewnione, gdyż już dzisiaj dużo prywatnych osób, pensjonatów i hoteli zwraca się do szkoły z prośbą o dostarczenie sił kwalifikowanych.

Tu na Podhalu, nie powinno być ani jednego domu, gdzieby chociaż jedna córka nie skończyła szkoły zawodowej. Wtedy dopiero będzie wam lepiej i dobrobyt wejdzie w domy. Pamiętajmy, że żadna praca nie hańbi, byle uczciwa i rzetelna. *G. Witwicka.*

Teraz albo nigdy!

Krótki okres czasu rozdziela nasze żniwa w uprawach i siewów jesiennych. Warsztat pracy, jakim jest rola nie spoczywa długo i spoczywać nie może; zapobiegliwy gospodarz ustawicznie około niego krząta się z wyjątkiem chyba tych miesięcy, kiedy natura sama zsyłając śnieżną i mroźną zimę przerywa zajęcia na roli.

Z pośród różnych gospodarskich trosk, które obarczają rolników na jesień do najważniejszych bodaj należą te, które są związane z koniecznością dobrej wyprawy pola i zaopatrzenia roślin ozimych na ciężki czas zimy.

Wprawdzie trafiają się jednostki, które o sprawieniu kożucha myślą dopiero na wiosnę i które również o zaopatrzeniu ozimin kłopoczą się dopiero po zimie, ale to są wyjątki, które o ile wcześniej, czy później nie nabiorą rozumu — padają ofiarą własnej lekkomyślności.

Podobnie, jak człowiek zaopatruje się na zimę w cieplejszy przyodziewek, przysposabia na mrozy chałupę i pomieszczenia dla swej chudoby, gromadzi opał i pewne zapasy pożywienia, tak i też rola oraz żyjące na niej twory, jakiemi są rośliny uprawne, wymagają na zimę ochrony i przygotowania. Jeżeli, bowiem, roli dobrze pod oziminę nie wyprawimy, należycie jej nie znawozimy, siewy jesienne nam źle wzejdą i o ile nawet nie przepadną całkowicie przez zimę, to będą na wiosnę nędzne i pożytku z nich żadnego nie będzie, tak że plony nie pokryją nakładów pracy ludzkiej i konną, oraz kosztów nasienia. Oprócz więc dobrej obróbki pola nie można zapominać i o pożywieniu dla rośln, przyczem zwłaszcza nie można zaniedbać nawożenia fosforowo-potasowego, a w drugiej już mierze azotowego.

U nas, na Podhalu z ozimin wchodzi w grę głównie żyto, które wprawdzie nie jest tak wymagające jak pszenica, ale nawożenia fosforowego bardzo potrzebuje i jest za nie nader wdzięczne. Nawożenie superfosfatem (więc fosforem) wpływa zwłaszcza na kształtowanie się doborowego ziarna. Normalnie daje się w trzecim lub czwartym roku po oborniku — pod żyto na 1 hektar 3 worki po (100 kg.), superfosfatu 16%. Wysokość dawki zależy od przedplonu oraz od tego, kiedy daliśmy pełny nawóz (obornik), jednem słowem od stopnia wyjałowienia roli.

Żyto oprócz superfosfatu, chociaż sialibyśmy je po ziemniakach na nawozie wymaga dla swego dobrego rozwoju jeszcze nawożenia azotowego. Nawozów azotowych jest co nie miara. Wybór wielki, ceny też niemałe. Ostatnio najwięcej rolnicy przekonują się do tak zwanego siarczanu amonu. Jest to nawóz w zachodnich krajach Europy bardzo znany, a u nas, że tak powiem, zdobywa sobie dopiero prawo obywatelstwa. Fabrykują go różne zakłady, ale na polecenie zasługuje doborowy towar, w solidnem opakowaniu dwóch naszych śląskich fabryk Knurowa i Lipin. Ciekawe, że te fabryki mało reklamują swój siarczan amonu, a przecież rolnicy żądają powszechnie jedynie towaru pochodzącego z tych przedsiębiorstw. Jest to wysokoprocentowy nawóz azotowy, gdyż ma ponad 20% azotu, stosunkowo tańszy i co najważniejsze działa szybko, a równocześnie trwale jest wolny od trucizn, więc nie szkodliwy dla ludzi i zwierząt, czego o innych nawozach azotowych powiedzieć nie można. Pod żyto dajemy go zazwyczaj 160 kg. na 1 ha.

Lecz jeszcze kilka słów o nawożeniu pszenicy i jęczmienia ozimego. Pszenica jest najszlachetniejszem zbożem. Nie służy jej jałowa gleba i ostry klimat

Podhala, jakkolwiek tu i ówdzie, oczywista nie na graniach i skalnem Podhalu ale w okolicach graniczących z „Lachami“ i w żyznych dolinach rzek, pszenicę uprawiają i nieraz pięknemi plonami się szczycą. Ale też sporo nabiału pszenica wymaga. Dotychczas powszechnie siewa się ją na oborniku. Ma to wiele ujemnych stron; do najważniejszych zaś należy fakt, że obornik, jakkolwiek jest pełnym nawozem, (więc ma wszystkie składniki pokarmowe!) ale w pierwszym roku po przyoraniu dostarcza glebie przedewszystkiem azotu, a bardzo nieznacznie zaopatruje rolę zwłaszcza w fosfor. A więc musimy pszenicę nawozić superfosfatem, gdyż inaczej na samym gnoju pszenica nam wybuja, wylegnie, opadną ją różne choróbska i wschodziki, a ziarna nie będzie wiele i często ono będzie bardzo liche. Co jest również ważne przez takie jednostronne nawożenie pszenicy — marnujemy i plon i nawóz. — Stosując gwarantowany superfosfat (ze znaczkiem ochronnym Super) w ilości od 1 do 3q na ha zabezpieczamy się przed nieurodzajem, spowodowanym przez nienależyte nawożenie. Również, o ile nie rozporządzamy dostatecznie obornikiem, zapamiętajmy sobie, że uratować nas może od klęski taki nawóz azotowy, jak siarczan amonu marki Knurów lub Lipiny. Dawka 100 do 200 kg. siarczanu amonu na 1 ha pszenicy zawsze się opłaci. Trzecim wreszcie zbożem ozimem, którego uprawa w naszych stronach dość po wojnie światowej się rozpowszechniła jest jęczmień ozimy. Często on wprawdzie wymarza i wiele niszczy go wygłodniałe ptactwo. Pomimo tego jest cenioną rośliną i nawożenie mineralne opłaca. Bardzo jest wdzięczny za nawożenie superfosfatem i siarczanem amonu, a też kałuską solą potasową. Superfosfatu 16% dajemy 200 — 350 kg. na ha, siarczanu amonu 100—150 kg, na ha, a soli potasowej 25% 100—300 kg. na ha.

Na zakończenie tego artykułu, zatytułowanego „teraz albo nigdy“ wspomnę, że teraz to oznacza jesień i gdy przy zasiewie zbóż ozimych nie zastosujemy należytego nawożenia, narazimy się na straty i nawet pogłównem, posypowem nawożeniem na wiosnę nie będziemy niejednokrotnie w stanie nadrobić błędów. „Teraz więc albo nigdy“ pomyślmy sobie, zaopatrując się choćby w najmniejsze ilości superfosfatu, i siarczanu amonu!

Oszczędność bowiem jest bardzo pożądana, ale skąpstwo za wielkie pożytku nie przynosi.

Pamiętajmy, że zboże ozime, a zwłaszcza pszenica, pobierają pokarmy z gleby we wczesnych okresach swego rozwoju. Niedostarczenie więc na jesieni pożywienia oziminie równa się niezaopatrzeniu żywej istoty na zimowe czasy. A temi żywemi istotami są nasze rośliny uprawne, więc oziminy dostarczające nam chleba powszedniego, o który modlimy się codziennie, nie rozmyślając częstokroć, że o cudy bardzo trudno i niema co na nie liczyć, natomiast przysłowie: „jak kto sobie pościeli, tak się też i wyśpi“ zawiera prawdę oczywistą i naturalną. Jak wykonamy siewy ozimin, taki chleb będziemy spożywać w przyszłe żniwa. Więc teraz albo nigdy!

R. Olbromski.

Sprostowanie.

W związku z artykułem wstępnym p. t. „O swoje“, podpisanym przez dr. L. Bednarczyka, zamieszczonym w numerze 36 „Gazety Podhalańskiej“ z dnia 6 września br. proszę uprzejmie Redakcję o zamieszczenie następującego sprostowania w myśl paragrafu 19-go ustawy prasowej:

W SPRAWIE ARTYKUŁU P. T. „O SWOJE“.

W artykule p. t. „O swoje“ (nr. 36 Gazety Podhalańskiej z dnia 6 września 1931 r.) znajdują się nie ścisłe, a częściowo nieprawdziwe wiadomości, dotyczące sprawy Parku Narodowego w Tatrach, które autor, dr. L. Bednarczyk, omawia w związku ze znanemi wypadkami w Witowie.

I tak, na stronie 2-giej (kolumna 2-ga) powiedziano, iż: „Panowie profesorowie Goetel, Szafer i Sokołowski wpadli na pomysł, by wzorem Ameryki, Szwajcarji i innych państw, potworzyć wielkie rezerwaty leśne, zwłaszcza w Tatrach, tak zwane Parki Narodowe“. Kilka wierszy dalej powiedziano, iż: „Fundacja (Zakłady Kórnickie) jako własność całego narodu odrazu została zajęta, krótko załatwiono się na wniosek tych Panów z lasami Uznańskich, rozciągając na nie ustawę o ochronie przyrody, wreszcie zabrano się do lasów witowskich“...

Takie przedstawienie sprawy jest nieprawdziwe. Myśl o utworzeniu w Tatrach Parku Narodowego datuje się od roku 1887, gdy wobec groźby, iż lasy wystawione na licytację po Homolaczach przejdą w niewłaściwe ręce, walne zebranie Towarzystwa Tatrzańskiego powołało do życia Konsorcjum, mające się zająć zebraniem pieniędzy potrzebnych na zakupienie tych lasów. Członkami tego Konsorcjum byli m. i. dr. Smolka, prezydent Rady państwa, książe Eustachy Sanguszko, prezes Towarzystwa Tatrzańskiego i dr. Mikołaj Zyblikiewicz, były marszałek krajowy. Gdy akcja wszczęta przez Konsorcjum zbyt powolnym szła krokiem, pojawił się w XII roczniku „Pamiętnika“ T. T. z roku 1888 artykuł podpisany pseudonimem „Księdza Wielkopolanina“, gdzie autor proponuje utworzyć z Tatr Polski Park Narodowy i nazwać go imieniem Adama Mickiewicza. W parę miesięcy później zawiązało się z inicjatywy Towarzystwa Tatrzańskiego „Towarzystwo Ochrony Tatr Polskich“. Towarzystwo to w r. 1889 stanęło do licytacji dóbr zakopiańskich, jednakże wobec tego, iż do licytacji tej stanął również hr. Władysław Zamoyski, Towarzystwo cofnęło

się, mając rękojmię, iż w rękach nowego właściciela lasy tatrzańskie będą szanowane. Wiemy, iż tych nadziei nie zawiódł śp. hr. Zamoyski.

Jak widać z powyższego przedstawienia rzeczy, nie jest prawdą jakoby dopiero „panowie profesorowie Goetel, Szafer i Sokołowski wpadli na pomysł utworzenia w Tatrach Parku Narodowego".

Nieprawdą jest też, iż „Fundacja jako własność całego narodu odrazu została zajęta" na rzecz Parku Narodowego w Tatrach, gdyż w rzeczywistości dobra Fundacji w Tatrach są wyłączną jej własnością i nikt ich nie „zajmował", a świadczenia, jakie instytucja ta czyni na rzecz ochrony przyrody w Tatrach, są jej świadczeniami dobrowolnemi.

Wyrażenie się autora, iż „krótko załatwiono się na wniosek tych Panów z lasami Uznańskich, rozciągając na nie ustawę o ochronie przyrody", jest również zupełnie nieprawdziwe, gdyż ustawy o ochronie przyrody w Rzeczypospolitej Polskiej dotychczas niema a więc nie mogła być nigdzie stosowaną.

Stwierdzam wkońcu, iż komisja w Witowie, przerwana napadem górali, zwołaną była przez Krakowski Urząd Wojewódzki, nie w celu utworzenia z lasów siedmiu gmin Parku Narodowego, lecz dla przeprowadzenia dochodzeń urzędowych w sprawie zastosowania do tych lasów przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 czerwca 1927 r. o zagospodarowaniu lasów nie stanowiących własności Państwa. Państwowa Rada Ochrony Przyrody nie dała i dać nie mogła inicjatywy dla zwołania tej komisji, a w czasie jej trwania wystąpiła tylko jako zainteresowana strona, składając do protokołu komisji swoją opinję, która — rzecz naturalna — w niczem nie krępowała i nie krępuje decyzyj Województwa co do zakresu, w jakim lasy witowskie uznane będą za ochronne w myśl obowiązujących ustaw państwowych.

Prof. Dr. Władysław Szafer
Przewodniczący Państw. Rady Ochrony Przyrody.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

REDUKCJA URZĘDNIKÓW W HUTACH GÓRNOŚLĄSKICH.

W ostatnich dniach odbyły się posiedzenia zarządu Górnośląskich Zjedn. Hut Królewska i Laura Katowickiej Spółki Akcyjnej dla Górnictwa i Hutnictwa, na których postanowiono przeważnej liczbie urzędników, zatrudnionych w hutach i zarządach centralnych obu Towarzystw, wypowiedzieć w dn. 1 października br. pracę na 1 stycznia 1932 r.

Dotychczas zakłady wymienionych przedsiębiorstw mogły utrzymać produkcję swą mniej więcej na dawniejszym poziomie dzięki większym zamówieniom na eksport do Rosji. Ponieważ jednak tego rodzaju tranzakcje są możliwe jedynie przy pomocy długoterminowych kredytów, w obecnej sytuacji zaś, ze względu na silne napięcie światowego rynku pieniężnego, finansowanie podobnych zamówień czy to w kraju, czy zagranicą natrafia na coraz większe trudności — dokonywanie dalszych większych tranzakcyj z Rosją jest narazie wykluczone.

Zważywszy więc, że otrzymane dotychczas zlecenia rosyjskie wykończone będą najpóźniej z końcem br. lub w styczniu 1932 r., oba przedsiębiorstwa staną prawdopodobnie wobec konieczności całkowitego unieruchomienia szeregu oddziałów, w pozostałych zaś przeprowadzenia poważnych ograniczeń pracy.

PRÓBA ROZSZERZENIA EKSPORTU DO SOWIETÓW.

Eksport Polski do ZSRR obejmuje jak wiadomo, dotychczas niewielką stosunkowo ilość wyrobów z wytworami hutnictwa na czele. Ostatnio jednak dokonano tranzakcyj na dostawę wózków pod wagony oraz innych urządzeń kolejowych.

Obecnie istnieją zamierzenia dalszego rozszerzenia eksportu polskiego, a mianowicie rozpoczęte zostały rozmowy wstępne na temat dostawy parowozów, a także kotłów. Oferta wstępna na parowozy została już przedstawioną rządowi ZSRR. Są to jednak rokowania w stadjum początkowem, tak iż nie należy oczekiwać ich natychmiastowego ukończenia.

4.000 BEZROBOTNYCH POLAKÓW WE FRANCJI.

Pod wpływem trudności gospodarczych, bezrobocie we Francji w ciągu kilku ubiegłych tygodni nieco się zwiększyło. Według ostatnich wiadomości, liczba bezrobotnych we Francji wynosi 39.952.

Liczbą tą nie są objęci częściowo bezrobotni, którzy są dość liczni, bowiem w niektórych działach przemysłu robotnicy pracują zaledwie przez 3, 4 lub 5 dni tygodniowo, co wytwarza bardzo ciężkie warunki materjalne. Wśród tych bezrobotnych znajduje się również dość poważna liczba Polaków.

Ogółem, według polskich organów emigracyjnych na terenie Francji znajduje się około 4.000 bezrobotnych Polaków.

Wobec powyższego, radca emigracyjny przy ambasadzie polskiej w Paryżu, dr. Gruszka, wspólnie z konsulem generalnym drem Karolem Poznańskim, czyni zabiegi, celem zorganizowania pomocy społecznej bezrobotnym Polakom.

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

DALEKI WSCHÓD W PŁOMIENIACH WOJNY.

Nagły wybuch wojny japońsko-chińskiej. Cały świat pozostaje pod wrażeniem nagłego wybuchu wojny Japonji z Chinami. Marsz japoński wojsk został

sprowadzony przez Chińczyków, którzy napadli podstępnie na straż japońską przy linji kolejowej. Szczególnie doniosłem jest zajęcie najpoważniejszego węzła kolejowego i strategicznego Kanpangtse na drodze z Mukdenu do Pekinu. W ten sposób Mukden został otoczony i odcięty od wnętrza kraju. Posiłki, kierowane na odsiecz Mukdenu, zostały w tym punkcie zatrzymane przez Japońskie wojska, sam Mukden zajęty przez Japończyków. Stosunki chińsko-japońskie były od dłuższego czasu naprężone. Japonja miała powód do skarg z powodu trudności, stawianych obywatelom i towarom japońskim w Chinach, podczas gdy Chiny dopatrywały się w przywilejach cudzoziemskich niebezpieczeństwa dla swej wolności narodowej.

Fakt, że Japonja utrzymuje na terytorjum Chin, zwłaszcza w Mandżurji, własne koleje i inne wielkie przedsiębiorstwa, doprowadzał do stałych starć.

GENERAŁOWIE POGODZILI SIĘ.

Zajęcie Mukdenu przez Japończyków pośrednio przyczyniło się do zawieszenia wojny domowej w północnych Chinach. Zbuntowani generałowie w Chinach północnych wystosowali telegram do rządu nankińskiego z propozycją zawieszenia broni i rozpoczęcia wspólnej akcji przeciwko Japończykom.

NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE RADY LIGI ZAJMIE SIĘ KONFLIKTEM NA DALEKIM WSCHODZIE.

Sekretarz generalny Ligi Narodów otrzymał notę od delegata chińskiego przy Lidze Narodów dla rozpatrzenia zatargu zbrojnego chińsko-japońskiego. Przewodniczący Rady Ligi Lerroux zwołał wobec tego nadzwyczajne posiedzenie Rady na wtorek. Dowiadujemy się, że rząd chiński w swej nocie opiera się na art. 11 paktu Ligi Narodów i wzywa Ligę Narodów do przedsięwzięcia kroków, które zachowałyby stan pokoju między Chinami i Japonją.

Według noty chińskiej, regularne wojska japońskie bez prowokacji ze strony Chin rozpoczęły kroki wojenne w dniu 18 bm. o godzinie 10 wieczór. Wojska chińskie nie opierały się natarciu wojsk japońskich.

Wskutek tego republika chińska jako członek Ligi Narodów uważa, że powstały warunki przewidziane w art. 11 paktu Ligi Narodów, które wymagają natychmiastowej interwencji Rady Ligi Narodów. Rząd chiński zapewnia, że gotów jest podporządkować się wszelkim uchwałom Rady Ligi Narodów.

CO NOWEGO w ANGLI.

Spadek kursu funta odbił się silnem echem na angielskich rynkach towarowych.

W poniedziałek były ceny mocniejsze niż w sobotę.

Zboże zwyżkowało około 4 szylingi, bawełna reagowała podwyżką około 50 punktów, miedź o 5—5 1/2 funta na tonie, a cyna nawet o 8 funtów na tonie. Tendencja ceny złota była słabsza, cena wynosiła 84 szylingi i 93/4 pensów za uncję wobec 84 szylingów i 11 1/2 pensów za uncję w sobotę.

Zresztą panuje jedno zdanie o międzynarodowych skutkach zarządzeń angielskich, mianowicie, że decyzja rządu Mac Donalda może zmusić polityków wszystkich krajów do wspólnego przystąpienia do „odwikłania" zagadnienia, w którem się zawikłała cała gospodarka światowa.

ZŁOTA W SZTABACH WYWOZIĆ NIE WOLNO.

Bank Angielski wydał w poniedziałek zakaz sprzedaży złota w sztabach zagranicę. Ograniczenie to następuje mimo zapowiedzi Snowdena o nieograniczonym wywozie złota.

PREZYDENT HOOVER PROSI LAVALA DO AMERYKI.

Krach funta szterlinga spowodował oficjalne zaproszenie premjera Lavala przez prezydenta Hoovera do Waszyngtonu.

Ambasador amerykański w Paryżu p. Edge udał się dzisiaj przed południem do premjera Lavala, przyczem miał wskazać, przedkładając zaproszenie, że Francja i Ameryka są w chwili obecnej jedynemi państwami, które mogą zapobiec wielkiej katastrofie gospodarczej. Z prasy wieczornej francuskiej podaje tylko pogłoski o rozmowie p. Edge z Lavalem „Information". W razie przyjęcia zaproszenia amerykańskiego mógłby Laval udać się do Waszyngtonu jedynie w ciągu października, gdyż później zajmie go nawał prac parlamentarnych, któremi on osobiście kieruje.

KRONIKA

KONFERENCJA pod przewodnictwem konserwatora urzędu wojewódzkiego, dyr. Tretera, odbyła się w Zakopanem dnia 7 września przy współudziale: prof. Pawlikowskiego, płk. Korniłowicza, starosty Kurcza, prof. Jareckiego, inż. Pirgi, dyr. Meyera, mjr. Dobrodzickiego, dyr. Zborowskiego, dyr. Malickiego, Wojciecha Brzegi, prof. Stryjeńskiego, burmistrza Winnickiego.

Tematem konferencji było wydanie przepisów budowlanych dla całego Podhala, mające na celu ochronę sztuki budowlanej podhalańskiej.

Za podkład służył memorjał Zw. Podh. w powyższej sprawie, skierowany na ręce Pana wojewody.

Ponadto na konferencji tej uchwalono spuściznę Witkiewiczowską otoczyć ochroną.

Omawiano również sprawę utworzenia w Nowym Targu specjalnego państw. urzędu architektonicznego, którego zadaniem byłoby kierowanie ruchem budo-

wlanym na całem Podhalu dla zachowania stylu swoistego.

OTWARCIE I POŚWIĘCENIE BUDYNKU KASY CHORYCH w ZAKOPANEM i otwarcie uroczyste Ośrodka Zdrowia w dniu 20 bm.

W uroczystości tej wzięli udział: Dyr. Eug. Piestrzyński, dyr. Dep. służby zdrowia w Min. Spr. Wew. Dr. Salak, naczelnik wydziału woj. urzęd. zdrowia, im. pana wojewody krakowskiego Dr. Grabowski, dyr. Dep. Ubezpieczeń w Min. Pr. i O. Sp., oraz przedstawiciele władz państw. i samorządowych star. Kurcz i liczni przedstawiciele świata lekarskiego.

Przemówienia wygłosili . Roman Loteczko im. Kasy Chorych w Zakopanem, tudzież Dr. Neugebauer im. Pow. komisji Ośrodka Zdrowia.

W DNIACH od 19 BM. obradował w Zakopanem ogólno-polski Zjazd lekarzy przy współudziale około 300 uczestników z Polski i zagranicy.

W Zjeździe brały udział najznakomitsze powagi lekarskie omawiając sprawy zwalczania gruźlicy.

Ponadto członkowie Zjazdu wykorzystali czas na zwiedzenie zabytków Podhala i jego krajobrazu.

Z PAŃSTWOWEJ SZKOŁY HIGJENY. Kurs dla kierowników i lekarzy Ośrodków Zdrowia rozpocznie się w Państwowej Szkole Higjeny (Warszawa, Chocimska 24), dnia 1-go października rb. i będzie trwał 3 tygodnie.

Kurs jest bezpłatny. Wpisowe 10 zł. W Państwowej Szkole Higjeny wydany został plakat z zakresu higjeny dziecka, zakwalifikowany dla szkół przez Komisję Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. i dla instytucji sanitarnych leczniczych, społecznych i kulturalno-oświatowych przez Dep. Służby Zdrowia Min. Spraw Wewn.

NOWOCZESNA SZKOŁA ZAWODOWA w DOMU. Coraz większe zainteresowanie szerzy się wśród mas pracujących, nową, jak na nasze stosunki, formą nauczenia za pomocą Kursów korespondencyjnych. Gdzieindziej na Zachodzie już ta forma nauczania a szczególniej dokształcania, zdobyła sobie powszechne uznanie. U nas dopiero wprowadzana i trzeba przyznać, że wzbudza zainteresowanie.

Nauka na kursach korespondencyjnych daje możność, nieodrywając się od codziennych zajęć zarobkowych — zdobywać wiedzę zawodową, każdemu niezależnie od miejsca zamieszkania i godzin, jakiemi rozporządza dla nauki. Uczestnik na podstawie wykładów, otrzymywanych w odbitkach maszynowych oraz materjału z podręczników, przygotowuje zadania i ćwiczenia nadsyłane do sprawdzenia wykładowcom.

To też, dzięki swej formie nauczania, a przedewszystkiem szlachetna rywalizacja w pracy zawodowej szczególnie w obecnie trudnych warunkach konkurencyjnych, przyczyniły się do tego, że spółdzielcze Kursy Korespondencyjne (Warszawa, ul. Pankiewicza 3), doskonale się rozwijają. Rok szkolny 1930/31 został zamknięty liczbą kolejną zapisu 1.300.

Program S. K. K. obejmuje zagadnienia zarówno teoretyczne jak i praktyczne z zakresu spółdzielczości, podzielony jest przytem na trzy grupy 1) dla pracowników sklepowych, 2) dla buchalterów i pracowników biurowych, 3) dla kierowników spółdzielni.

Na S. K. K. powinien każdy się zapisać, kto pracuje w ruchu spółdzielczym lub zamierza w nim pracować.

Zapisy trwają cały rok, naukę rozpocząć można każdego czasu. Wszelkich bliższych informacyj udziela Sekretarjat Spółdzielczych Kursów Korespondencyjnych (Warszawa, ul. Pankiewicza 3).

W DNIACH od 30 bm. do 4 października odbędzie się IV ogólno-polski konkurs samolotów turystycznych wokoło granic państwa polskiego.

Lotnisko nowotarskie będzie jednym z etapów lotnisk, na którem będzie odbywać się kontrola.

DNIA 26 BM. odbędzie się w Czarnym Dunajcu otwarcie świetlicy Straży Pożarnej i publicznej czytelni gazet.

PODHALE w ŚNIEGU. Dnia 22 września wczesnym rankiem zaczął padać śnieg. W godzinie wszystkie dachy domów w N. Targu zostały pokryte śniegiem. Wprawdzie śnieg zniknął wkrótce jednak pobliskie Gorce pozostały w szacie białej.

Dnia następnego temperatura spadła jeszcze niżej. Od samego rana padał śnieg z deszczem, który wieczorem przeszedł w duże płaty samego śniegu. Opad śnieżny trwał całą noc z 23 na 24. Rano 24 bm. całe Podhale było pokryte śniegiem grubości 10 cm. Jak piszą, w Tatrach dochodzi do 1 m.

Opady te, które zaważą ujemnie na kopaniu ziemniaków, fatalnie odbiły się na sadach i innych drzewach. Pod ciężarem mokrego śniegu, drzewa owocowe uległy obłamaniu konarów, a nawet gdzieniegdzie zupełnemu zniszczeniu. Inne drzewa również zostały uszkodzone. W samem mieście śnieg połamał gdzieniegdzie słupy telegraficzne przerywając tu i ówdzie połączenia telegr. i telef.

Podobne objawy wczesnej zimy, wróżą tegoroczną zimę b. ostrą. Niektórzy są przeciwnego zdania. Według zdania jednego z prof. astronomji w Rydze ma być tegoroczna zima bardzo ostra.

OSZUST MAŁŻEŃSKI. Komisarjatowi policji zgłosiła Estera Ableser z Nowego Sącza, że Jakób Reiss z Piątkowej wyłudził od niej pod przyrzeczeniem małżeństwa kwotę 400 dolarów, poczem się ulotnił.

ZAMKNIĘCIE TARGÓW NA BYDŁO w NOWYM TARGU. Z powodu choroby bydła zostały zamknięte targi na bydło na Podhalu aż do odwołania.

PODNIESIONY stan wody Dunajca wskutek ustawicznych opadów deszczowych ze śniegiem, stan wody w Dunajcu podniósł się do 4 metrów.

PRZODOWNIK POLICJI w ZAKOPANEM ZAMORDOWAŁ ŻONĘ i CÓRKĘ i ODEBRAŁ SOBIE ŻYCIE. W dniu 21 bm. rozegrała się ponura tragedja rodzinna w jednej z will w Zakopanem przy ul. Chałubińskiego.

Około 10-tej rano zaalarmowany został komisarjat policji o popełnieniu podwójnego morderstwa i samobójstwa. Przybyli na miejsce funkcjonarjusze policyjni zastali już martwe zwłoki trojga osób.

Wedle przeprowadzonych dochodzeń, emer. starszy przodownik policji Wawrzyniec Cichoń z Rzeszowa, zamieszkały ostatnio w Zakopanem w domu Sobonia, wystrzałem z rewolweru zabił swą żonę Rozalję, poczem chciał zastrzelić swą córkę 10-letnią Janinę. Ponieważ pistolet automatyczny zaciął się, chwycił za nóż składany i wbił go w serce swej córeczki aż po rękojeść. Następnie celnym strzałem w serce pozbawił się życia.

Tragedja rozegrała się na podłożu złego pożycia z żoną, która od dwóch lat porzuciła męża i żyła w konkubinacie z jednym z tutejszych rękodzielników. Tragedja ta wywarła wstrząsające wrażenie. Dalsze dochodzenia wykazały, że Cichoń planował morderstwo już od tygodnia.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł półroczna 4 zł. kwartalna 2 zł. w Ameryce rocznie 2 dol., półrocznie 1 dolar. Wychodzi na każdą niedzielę — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 stron. 8 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek. P. K. O. Warszawa 151.902

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr F. Ciszek.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8 Telefon 99.